

Wincenty Myszor

Chrześcijananie wobec świata : Małżeństwo i rozwód

Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne 27-28, 181-202

1994-95

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. WINCENTY MYSZOR

CHRZEŚCIJANIE WOBEC ŚWIATA. MAŁŻEŃSTWO I ROZWÓD

Dyskusja nad stanem małżeństwa i rodziny dzisiaj ujawnia niemal te same problemy i pytania, które nurtowały pierwszych chrześcijan, to jest w II i III w. Podobnie jak dzisiaj, małżeństwo chrześcijańskie żyło w świecie, który zdawał się być daleki od chrześcijańskich ideałów. Pod naciskiem zewnętrznych czynników i chrześcijanie pytali o możliwość rozwodu, rozwiązania małżeństwa. Pytali o uzasadnienie norm, które ich miały obowiązywać. Trudności wydawały się tym większe, im surowsza i bardziej wymagająca była nauka Chrystusa w kwestii małżeństwa i rozwodu.

Od samego początku małżeństwo i rodzina były w centrum uwagi. Św. Paweł rozpatrywał kwestię małżeństw mieszanych w 1 Liście do Koryntian (7,12—16), kwestię rozwodu (7,10—11), trwałości małżeństwa (List do Rzymian 7,1—4). W ewangeljach w wypowiedziach Chrystusa przypomniano Jego naukę o jedności i nierozzerwalności więzów małżeńskich. Nie będziemy analizowali wypowiedzi z Nowego Testamentu, choć właśnie Ojcowie Kościoła wypowiadali swoje opinie w komentarzach do tekstów biblijnych. Wypowiadali się jako teoretycy, to znaczy bardziej jak powinno być, niż jak było. Zalecenia pisarzy kościelnych z II i III w. możemy jednak także odczytać jako świadectwa głównych zagadnień życia chrześcijan w świecie.

Z całkiem innej strony ujmowały to zagadnienie synody. Był to punkt widzenia, który dzisiaj nazwalibyśmy punktem widzenia prawa karnego. Zdaje się, że między tymi dwoma skrajnościami, idealnym obrazem małżeństwa u pisarzy kościelnych i obrazem wykroczeń wśród chrześcijan w postanowieniach synodów, znajdowało się zwykłe, normalne małżeństwo chrześcijan. Niestety, brak najczęściej opisu zwykłego życia codziennego chrześcijan tego okresu. Wybrane teksty źródłowe, które mają ilustrować niektóre zagadnienia, dotyczą również jednostronnie kwestii monogamii, jedności i nierozzerwalności małżeństwa, rozwodu i drugiego czy też wielokrotnego małżeństwa.

W tradycji grecko-rzymskiej monogamia była chroniona przez prawo. Cudzołóstwo, często w dawnych czasach karane przez prawo i obyczaj, oznaczało w świecie rzymskim złamanie wierności małżeńskiej, to jest życie w innym związku, gdy pierwszy legalnie istnieje i nie został rozwiązany przez śmierć czy rozwód. Prawo dopuszczało możliwości rozwodu. W prawie rzymskim aż do czasów Justyniana, to jest do V w., istniały prawne zabezpieczenia możliwości rozwodu. Małżeństwo zawiązywało się na podstawie umowy stron a nie na podstawie spełnienia. Trwało ono tak długo, jak długo małżonkowie utrzymywali wspólnotę małżeńską. Wszystkie te regulacje prawne czy zwyczajowe wpływały na mentalność chrześcijan. Echo ich oddziaływania znajdujemy w komentarzach pisarzy kościelnych. Pisarze kościelni dostrzegali jednak w małżeństwie przede wszystkim wartość religijną. W wyjaśnianiu odwoływali się do tradycji biblijnej.

Znawcy zagadnienia, historycy prawa kościelnego (tu najczęściej będzie się odwoływał do opracowania B. Loebmann, *Zweite Ehe und Ehescheidung*, Leipzig 1980) dostrzegają dwie linie pojmowania i rozwoju myśli chrześcijańskiej na temat małżeństwa: ujęcie eschatologiczne i ujęcie prawne. Ujęcia te nie występują w postaci czystej i całościowej. U poszczególnych pisarzy pojawiają się jedynie skłonności do rozwiązywania problemów małżeństwa na płaszczyźnie danego ujęcia. W ujęciu eschatologicznym małżeństwa na pierwszy plan wysuwa się ten aspekt, że małżeństwo jest bezpośrednio i wprost ustanowione przez Boga. Od Boga otrzymało swój porządek, który różni się zasadniczo od porządku doczesnego, doraźnego.

Eschatologiczne ujęcie małżeństwa nawiązuje do biblijnego stworzenia człowieka, a więc jednego mężczyznę i jedną kobietę. Takie małżeństwo dla konkretnego człowieka może zaistnieć tylko jeden raz. W takim ujęciu każde drugie małżeństwo oznacza naruszenie pierwotnego porządku, a mianowicie przez to, że usiłuje się prawo ustanowione przez Boga zastąpić przez inny, ludzki przepis, który od Boga nie pochodzi. Takie małżeństwo trwa nadal, mimo że ktoś usiłuje je rozwiązać, zawrzeć drugie małżeństwo. W ujęciu eschatologicznym małżeństwo trwa nawet po śmierci jednego ze współmałżonków. Każde drugie małżeństwo jest naganne.

Eschatologiczne ujęcie małżeństwa stwarzało trudności z pogodzeniem tego, co powiedział św. Paweł, że po śmierci małżonka wdowa może bez trudności wyjść drugi raz za mąż, gdyż śmierć rozwiązała jej pierwsze małżeństwo. W ujęciu eschatologicznym małżeństwa zawarcie drugiego małżeństwa, oczywiście po śmierci współmałżonka, zamykało dostęp do stanowisk kościelnych, wymagało jako tak pojęta bigamia, pokuty. Duchowny nie mógł uczestniczyć w uczcie weselnej bigamisty (por. Kanon 7 synodu w Neocezarei. Tekst 19) z tej racji, że za bigamię należało odprawić pokutę, a obecność duchownego mogła by sprawić wrażenie, że taki związek akceptuje. Najdobitniej eschatologiczne ujęcie ujawnia się w potraktowaniu rozwodu. Zawarcie drugiego małżeństwa powodowało zawsze oskarżenie o cudzołóstwo.

Wydaje się to w tej koncepcji zrozumiałe; cudzołóstwem jest wejście w związek z innym w czasie trwania pierwszego małżeństwa. Cudzołóstwo to jednak potępiano nie dlatego, że ktoś przekraczał zakaz zawierania drugiego małżeństwa, ale dlatego, że złamał trwałość pierwszego, jedyne małżeństwa. Ocena negatywna cudzołóstwa leżała więc nie w odniesieniu do nielegalnego drugiego małżeństwa, ale w złamaniu pierwszego.

Greccy pisarze kościelni na Wschodzie w większości opowiadali się za eschatologicznym ujęciem małżeństwa i dlatego niemal wyłącznie powoływali się na Mt 5,32, gdzie mowa jest o oddaleniu żony, a nie na Mt 19,9, gdzie mowa jest także o poślubieniu drugiej. Wobec rozpadu małżeństwa pisarze greccy stosowali dwa modele rozwiązań. Według jednego modelu mąż mógł oddalić, a nawet powinien, żonę cudzołożną (powoływano się na ową klauzulę nierządu w wypowiedzi Chrystusa). Mąż nie jest winien rozpadu małżeństwa, gdyż przez zachowanie się żony ono się rozpadło. Oczywiście w eschatologicznym ujęciu nie oznacza, że jako niewinny może się drugi raz ożenić. Jeśli jednak tak uczyni, to nie będzie winien rozpadu małżeństwa, a drugie będzie mu wybaczone po odpowiedniej pokucie. W drugim modelu rozwiązań klauzulę nierządu rozszerzano na inne podobne przypadki, a nawet cięższe od cudzołóstwa. Takie teoretyczne rozważania prowadził już Orygenes (patrz Tekst 12).

Ujęcie prawne małżeństwa najwyraźniej ujawnia się w rozwiązaniach, które przedstawił św. Paweł w odniesieniu do drugiego małżeństwa. Małżeństwo po śmierci jednego ze współmałżonków przestaje istnieć; żyjący małżonek może wejść w drugi związek, przy czym liczba tak zawartych małżeństw teoretycznie jest nieograniczona. W ujęciu eschatologicznym istniało tylko jedno małżeństwo, a drugie (po śmierci współmałżonka czy po jego zawinionym odejściu „klauzula nierządu”) ale wyłącznie drugie, może być tolerowane i wybaczone. Św. Paweł nawoływał jednak i do powściągliwości jako wyższej formy życia, radził zrezygnować po śmierci współmałżonka z ponownego związku. Ta rada, nie nakaz, zacierała jednak różnice między ujęciem eschatologicznym i prawnym małżeństwa. Drugie małżeństwo uchodziło w obydwu ujęciach za wyraz braku doskonałości. Ale właśnie w ujęciu kwestii zawarcia drugiego małżeństwa ujawnia się zasadnicza różnica.

W myśl Rz 7,1—4 za życia współmałżonka druga strona nie może zawrzeć związku małżeńskiego. Klauzula nierządu w ujęciu prawnym oznacza, że pozwala się na oddalenie winnego współmałżonka, ale nie istnieje możliwość zawarcia drugiego małżeństwa dla strony niewinnej. Klauzulę „nierządu” interpretuje się również według dwu modeli, albo ściśle, albo rozszerzając na inne podobne wypadki. Prawne ujęcie, które ujawniło się bardziej w wypowiedziach św. Pawła, chętniej było przyjmowane u pisarzy Zachodu, pisarzy łacińskich.

W ujęciu apologetów greckich (Teksty 3—5) dostrzegamy raczej ślady ujęcia eschatologicznego. Według nich każde drugie małżeństwo jest cudzołóstwem. Nie rozróżniają, czy chodzi o małżeństwo po śmierci współmałżonka czy po rozpadzie pierwszego małżeństwa. Drugie małżeństwo także po śmierci współmałżonka nazywa się bigamią i jest potępione jako zabronione prawem ludzkim i boskim. Wzmianka o prawie ludzkim (Tekst 4) wskazuje, że i wśród chrześcijan mogły się zdarzać objawy wpływu tego prawa. W charakterystyczny sposób Justyn Apologeta przypomina o postępowaniu pewnej chrześcijanki, która opuściła męża poganina. Nie wspomina jednak o ponownym małżeństwie owej chrześcijanki. Podobne ujęcia eschatologiczne małżeństwa znajdziemy u innych apologetów, na przykład u Teofila z Antiochii.

Według ujęcia prawnego przedstawił problem małżeństwa Hermas w utworze *Pasterz*. Głównym zagadnieniem tego utworu jest nauka o pokucie. Trzeba o tym pamiętać rozważając jego rozwiązania w kwestii małżeńskiej. Jego pogląd streszcza się w tym, że dla grzeszników — chodzi oczywiście o grzechy ciężkie — istnieje możliwość pokuty kościelnej, „drugiej pokuty” po pierwszej pokucie, którą był chrzest. W świetle tej zasady mąż (odpowiednio i żona) nie powinien oddalać żony cudzołożnej, jeśli gotowa jest wypełnić pokutę. Oddalić ją może tylko wtedy, gdy nie chce wypełnić pokuty. Powinien ją także przyjąć, jeśli oddalona pragnie wypełnić pokutę. Mąż, który oddalił żonę z takiego powodu, nie może się jednak drugi raz ożenić. W tym Hermas wyraźnie powołuje się na ujęcie prawne małżeństwa. Hermas nie czyni zasadniczej różnicy między kobietą a mężczyzną, traktuje ich na równi wobec prawa. Wydaje się, że znajdujemy tu refleks prawa rzymskiego — w końcu pisał swój utwór dla mieszkańców Rzymu. Jest pierwszym pisarzem kościelnym, który podzielał ujęcia prawne małżeństwa.

Pierwszym pisarzem greckim, który w sposób istotny włączył do eschatologicznej koncepcji małżeństwa pewne elementy prawne, był Klemens Aleksandryjski (Teksty 6 i 7), dał w ten sposób teoretyczne podstawy uregulowania kościelnego małżeństwa na Wschodzie. Przejęcie elementów prawnych obserwujemy w jego odpowiedzi na pytania dotyczące rozwodu, drugiego małżeństwa. Według św. Pawła po śmierci współmałżonka następne małżeństwo jest dozwolone, a liczba takich małżeństw nieograniczona. Przyjęcie możliwości drugiego małżeństwa po śmierci współmałżonka w ujęciu eschatologicznym u Klemensa oznaczało, że takie małżeństwo było tolerowane, następne małżeństwa były jednak wykluczone. Klemens w kwestii małżeństwa powołuje się na Mt 5,32 a nie na Mt 19,9. Refleksje nad małżeństwem w ujęciu eschatologicznym rozwijał i rozszerzał Orygenes.

Rozróżniał on dwie grupy chrześcijan, celibatariuszy, dziewice i żonatyh jeden raz oraz drugą grupę tych, którzy po raz drugi zawarli małżeństwo (Tekst 8). Pierwsi osiągną pełne zbawienie, drudzy, dwukrotnie żonaci, wprawdzie nie będą potępieni, ale też nie będą uczestniczyć w pełni zbawienia (por. Tekst 9). Orygenes rozważa także kwestię małżeństw duchownych oraz wdów, to jest zaliczonych do stanu wdów. Zastanawia się, dlaczego Kościół wymaga od duchownych jednożeństwa (Tekst 11). Niewątpliwie na takie ujęcie warunków przyjęcia do stanu duchownego wpłynęły ideały ascetyczne — na Zachodzie doprowadzają do wymagań celibatu od kandydatów do kapłaństwa — ale z pewnością koncepcja eschatologiczna małżeństwa wpłynęła także na takie rozwiązanie.

Orygenes jakby podważa ascetyczne motywy stwierdzając, że po drugim małżeństwie, czyli jako powtórny wdowiec, kandydat do kapłaństwa mógł się lepiej wyćwiczyć w ascezie od tego, który całe życie trwa w jednym małżeństwie. W końcu uznaje jednożeństwo duchownych za znak rzeczywistości, którą te urzędy reprezentują, a więc raczej motyw eschatologiczny. To staje się w końcu decydującym motywem teologicznego uzasadniania celibatu duchownych. Orygenes wprowadza również dwa rodzaje prawa: prawo w ścisłym znaczeniu oraz prawa, które uwzględniają słabość człowieka. Dla naszej mentalności jest to rozróżnienie nie do przyjęcia.

Orygenes odnotowuje fakt, że niektórzy zwierzchnicy kościelni ze względu na słabość człowieka zgodzili się na drugie małżeństwo za życia pierwszego małżonka. Sam uważa to za działanie wbrew zaleceniom Pisma i wymogom prawa. Ocenia jednak wydarzenie z punktu widzenia eschatologicznego. Kobieta, która za życia pierwszego męża wchodzi w nowy związek (tu Orygenes używa określenia „symperifora”), ponieważ nie jest winna rozpadu pierwszego małżeństwa, nie może być nazwana cudzołożnicą. Jej drugie małżeństwo jest tolerowane (por. Tekst 10). W ujęciu prawnym takie rozumienie małżeństwa jest wykluczone; za życia współmałżonka nie wolno wchodzić w drugi związek małżeński, nie może być mowy o jakiegokolwiek tolerancji czy wybaczeniu drugiego związku.

Klauzulę „nierządu” (Mt 5,32) Orygenes rozszerza na inne przestępstwa, niektóre jego zdaniem gorsze od nierządu. Chodzi oczywiście o stronę niewinną w małżeństwie, która ewentualnie może być wolna od zarzutu spowodowania niebezpieczeństwa nierządu, a jej małżeństwo może być „wybaczone” (por. Tekst 12).

U Nowacjana, pisarza rzymskiego z połowy III w. o tendencjach rygorystycznych małżeństwo jest więzią naturalną mężczyzny i kobiety. Założenie Boże dostrzega w naturze człowieka, a więc w związku ze stworzeniem jednego mężczyzny i jednej kobiety dla niego (por. Tekst 13). Jako zwolennik św. Pawła opowiada się wyraźnie za prawną koncepcją małżeństwa.

W poglądach Tertuliana musimy wyróżnić kilka faz rozwoju myśli. Tertulian od okresu katolickiego, który charakteryzują takie utwory jak *O cierpliwości* i *Do żony* przeszedł przez montanizm, w naszym wyborze charakteryzują go IV i V księga *Przeciw Marcjonowi*, do walki z katolikami, których nazywał „psychikami”, czyli „zmysłowymi”. Ten ostatni okres charakteryzują tu utwory *De monogamia* i *De pudicitia*. Trudno przyporządkować utwór *Zachęta do czystości*. Wydaje się, że należy do okresu montanistycznego.

Ocena poglądów Tertuliana wydaje się trudna. Tertulian jest przede wszystkim wielkim obrońcą nierozzerwalności małżeństwa. Każdy rodzaj nowego małżeństwa uważa za rodzaj cudzołóstwa. W świetle innych wypowiedzi ukazuje się jako zwolennik rozwiązania małżeństwa w wypadku cudzołóstwa jednej ze stron. Jest to jednak także różnica w poglądach jego interpretatorów; myśl Tertuliana wydaje się aż tak zawiła. Podobnie rzecz ma się z pytaniem, czy jego poglądy na temat małżeństwa istotnie różnią się w zależności od okresu katolickiego czy montanistycznego. Pamiętać także należy, że Tertulian jako polemista nagiął swoje poglądy do potrzeb dyskusji; radykalizował swoje poglądy w zależności od tego, z kim dyskutował.

Głównym problemem, jak już stwierdziliśmy, jest u Tertuliana jedno małżeństwo. Różnice zaznaczają się w odmiennej kwalifikacji drugiego małżeństwa. W okresie katolickim, zwłaszcza w piśmie *Do żony* podziela pogląd, że drugie małżeństwo — tu żony po jego śmierci — nie ma żadnej religijnej wartości, jeśli chodzi o powściągliwość. Bóg wprawdzie zezwala na takie małżeństwo, jest ono jednak bez pożytku. Tertulian okazuje się tu zwolennikiem prawnej koncepcji małżeństwa, gdyż uważa, że przez śmierć pierwsze małżeństwo przestało istnieć i drugie może być legalnie zawarte (por. Teksty 14 i 15). W piśmie *Zachęta do czystości* podtrzymuje te same poglądy, ale radykalizuje swój pogląd o drugim małżeństwie. Tym razem drugie małżeństwo jest wystąpieniem przeciw woli Boga, który przez śmierć jednego z małżonków rozwiązał pierwsze małżeństwo. Radę św. Pawła, aby nie zawierać drugiego małżeństwa zamienia w nakaz. Drugie małżeństwa tak radykalnie ocenia, że uważa je za rodzaj niepowściągliwości a nawet rozwiązłości.

W utworze *De monogamia* nie tylko jeszcze bardziej radykalizuje swoje poglądy, ale wprowadza nowe ujęcie; spojrzenie na małżeństwo ze strony Boga. Z punktu widzenia człowieka drugie małżeństwo po śmierci współmałżonka nie jest złamaniem pierwszego, ale z punktu widzenia Boga, który przez śmierć rozwiązał małżeństwo, drugie małżeństwo jest cudzołóstwem jako przekroczenie prawa pierwszego małżeństwa. Tu skłania się Tertulian ku eschatologicznemu ujęciu małżeństwa. Nie trzeba tego poglądu łączyć z jego przejściem na montanizm, choć w montanizmie eschatologiczne ujęcia odgrywały wielką rolę.

Eschatologiczne ujęcie małżeństwa jest bowiem niezależne od montanizmu i jak widzieliśmy charakteryzowało takich pisarzy, jak Klemens czy Orygenes. W tym poglądzie Tertuliana można jednak dostrzegać

sprzeczność wobec jego poglądu w pierwszej fazie. Tertulian oceniał drugie małżeństwo na podstawie dwu przesłanek, według motywu powściągliwości i według uzasadnienia prawem Boga. Odrzucenie wartości drugiego małżeństwa oraz coraz większe wartościowanie powściągliwości doprowadza go do coraz bardziej pesymistycznej oceny samego małżeństwa w ogóle. Do pewnego stopnia można wytłumaczyć to kontynuacją myśli św. Pawła, zwłaszcza gdy chodzi o przeakcentowanie rady Pawła w nakaz. W dalszej radykalizacji poglądów Tertulian zaczyna się jednak mijać z poleceniem Pisma św., a nawet wygłaszać opinie sprzeczne. Jest także sprzeczny w zakresie własnych myśli.

Uzasadnienie teologiczne dla jednego małżeństwa jest możliwe tylko na płaszczyźnie myśli teologicznej, jak eschatologia należy do teologii. Tertulian był jednak prawnikiem i starał się nadać zakazowi drugiego małżeństwa formułę prawną. W końcu powołuje się na naukę Parakleta (por. Tekst 18). Doszedł w ten sposób do rygoryzmu, którego w żaden sposób nie dało się wprowadzić w praktyce, a który w części teologicznej i prawnej był nie do pogodzenia z nakazami Pisma św.

W zaskakujący sposób Tertulian jakby zmienia poglądy, gdy sądzi, że cudzołóstwo jednej ze stron w małżeństwie powoduje możliwość rozwiązania małżeństwa. Tu powołuje się na Łk 16,18. Mówi wyraźnie, że Chrystus zakazał rozwiązywania małżeństwa warunkowo (por. Tekst 17). Chrystus zdaniem Tertuliana tak zgadza się z prawem Mojżesza, że podobnie jak Mojżesz zakazuje rozwodu i zezwala na rozwód. Tertulian utożsamia tu jednak prawo Mojżesza dokładnie z prawem Stwórcy, a co najważniejsze, broniąc zgodności Starego Testamentu z Nowym przeciw Marcjonowi podkreślał aż do przesady i wbrew tendencji swoich myśli wartość małżeństwa, które Marcjon odrzucał. Te sprzeczności, jak już zaznaczyliśmy, da się wytłumaczyć polemicznym temperamentem Tertuliana.

Tertulian jako pierwszy z pisarzy chrześcijańskich zajął się zagadnieniem małżeństwa tak wszechstronnie. Stworzył podstawy do nauki o małżeństwie w łacińskim piśmiennictwie chrześcijańskim i choćby z tej racji godny jest naszego zainteresowania.

Odmienny obraz problemów małżeńskich obserwujemy w postanowieniach pierwszych synodów. Synody z początku IV w. obrazują jednak stan z okresu poprzedniego. W postanowieniach synodów pojawiają się najczęściej zakazy i kary kościelne, odłączenie od wspólnoty, „communio”, co oznacza zarówno odłączenie od Eucharystii, jak i od pełnej łączności z Kościołem. Na czas pokuty ustanawiano różne inne formy łączności z Kościołem. Wiemy to z innych przekazów. Synody wspominają o chorobie czy niebezpieczeństwie śmierci, które to okoliczności niemal zawsze zawieszały karę i skracały pokutę. Inaczej mówiąc na łożu śmierci grzesznicy byli pojedynani i udzielano im Eucharystii, choć zawsze konieczna była wola nawrócenia.

Postanowienia synodalne ukazują, w jak trudnej sytuacji znajdowały się małżeństwa mieszane. Synody łagodniej jednak traktowały małżeństwa z poganami niż małżeństwa z heretykami czy z Żydami. Podobnie surowo traktowano małżeństwa chrześcijanek z kapłanami pogańskimi. Wszystkie te zakazy i kary świadczą jednak o tym, że takie wypadki wśród chrześcijan się zdarzały i stanowiły problem duszpasterski.

TEKSTY ŹRÓDŁOWE

1. *Czystość i pokuta*

„Polecam ci mówi (pasterz w widzeniu) zachować czystość. Niech nie wstępuje w twoje serce pożądanie cudzej żony ani jakiegś rozpusty ani żadnej innej podobnej niegodziwości. Pozwalając na to popełniasz grzech wielki. Pamiętaj zawsze o twojej żonie, a nigdy nie zgrzeszysz (...) Mówię mu: „Panie, pozwól mi zadać kilka pytań”. „Mów” — rzecze. „Panie, powiadam, jeśli ktoś ma żonę, która wierzy w Pana, a schwyta ją na cudzołóstwie, czy mąż taki popełnia grzech, jeśli z nią żyje?” „Póki o tym nie wie, nie grzeszy,” odparł mi na to. „Jeśli zaś mąż dowie się o grzechu żony, a ona zamiast nawrócić się trwa w swym wszeteczeństwie, żyjąc z nią nadal mąż staje się odpowiedzialnym za jej grzechy i współnikiem jej cudzołóstwa”. „Co ma zatem — pytam — uczynić ten mąż, jeśli żona trwa w swej namiętności?” „Niech odprawi żonę — rzecze — i pozostanie samotny. Jeśli odprawwszy żonę poślubi drugą, on także popełnia cudzołóstwo”. „A jeśli, Panie, żona, raz odprawiona, zaczne żałować i zechce powrócić do swojego męża, czy nie należy jej przyjąć?” „Oczywiście tak” — powiada. Jeśli mąż jej nie przyjmie, grzeszy i to nawet ciężki grzech na siebie ściąga. Trzeba przyjąć tego, kto zgrzeszył i pokutuje, lecz nie należy tego czynić wiele razy. Dla sług Bożych jest bowiem tylko jedna pokuta. To właśnie ze względu na pokutę mąż nie powinien się zenić (po raz drugi). To samo zresztą dotyczy i kobiety, i mężczyzny. Cudzołóstwo polega — powiada — nie tylko na tym, że ktoś kała własne ciało, lecz i ten także popełnia cudzołóstwo, kto żyje na sposób pogan. Tak więc jeśli ktoś trwa w takim postępowaniu i się nie nawraca, powinieneś od niego stronić i nie żyć z nim razem. Jeśli zachowasz się inaczej, i ty również będziesz miał udział w jego grzechu. Dlatego właśnie zabroniono warn, tak mężowi, jak i żonie, wstępować w nowe związki małżeńskie”.

Hermas, *Pasterz. Przykazanie czwarte*, tł. A. Swiderkówna, PSP 45 (Ojcowie Apostolscy), Warszawa 1990, 155 in.

2. *Małżeństwo po śmierci współmałżonka*

Zapytałem go znowu: „Panie, skoro tym razem znosisz moją ciekawość, wyjaśnij mi jeszcze i to także” „Mów” — powiedział. „Jeżeli, — Panie, rzekłem — żona albo mąż umrze, a drugie z nich zawrze nowy związek małżeński, czy to, które go zawiera, grzeszy?” „Nie grzeszy” — odparł. „Jeśli jednak wdowiec czy wdowa pozostanie w samotności, zdobywa sobie u Pana wspanialszą godność i wielką chwałę. Ale jeśli zawrze drugie małżeństwo, nie grzeszy”.

Hermas, *Pasterz. Przykazanie czwarte*, tł. A. Swiderkówna, PSP 45, 157.

3. *Moralność chrześcijan i moralność pogan*

Mając tedy nadzieję życia wiecznego pogardzamy sprawami doczesnego życia, włączając w to rozkosze duszy. Każdy z nas za swą żonę uważa tę kobietę, którą pojął zgodnie z naszymi prawami w celu spółdzenia

potomstwa. Jak rolnik, który rzucił nasiona w glebę, oczekując na plon nie sieje powtórnie, tak dla nas normą cielesnych namiętności jest płodzenie dzieci. A spotkać można wśród nas wiele kobiet i mężczyzn, którzy postarzelisi się w stanie bezzennym żywiąc nadzieję, że dzięki temu ściślej zwiążą się z Bogiem. Skoro zaś trwanie w dziewictwie i bezzenności zbliża nas do Boga, a odciąga nas od Niego sama myśl czy pragnienie rozkoszy, to tym bardziej odrzucamy uczynki, o których nawet myśleć nie chcemy. Styl naszego życia polega nie na słownych deklaracjach, ale na praktyce i ćwiczeniu: każdy z nas ma pozostać takim, jakim się urodził, albo winien wytrwać w jednym związku małżeńskim; powtórne małżeństwo jest bowiem „przyzwoistym cudzołóstwem”. Powiedziano wszak: „Kto by opuścił żonę i poślubił inną, dopuszcza się cudzołóstwa”. Pismo nie pozwala opuścić kobiety, którą się pozbawiło dziewictwa, nie pozwala też poślubić innej kobiety. Ten bowiem, kto odwraca się od pierwszej małżonki nawet po jej śmierci, jest skrytym cudzołożnikiem: wykracza on przeciw ręce Bożej, ponieważ na początku Bóg stworzył jednego mężczyznę i jedną kobietę; rozrywa też związek cielesny ustanowiony jako jedność dla połączenia ludzkiego rodzaju. Tacy więc jesteśmy — czyż mogę mówić o sprawach, o których mówić nie należy? — i znamy przysłowie: „Nierządnicca poucza kobietę cnotliwą”. Oto ci, którzy kupczą nierządem, którzy przygotowują dla młodzieży zakazane miejsca, w których znaleźć można wszelkie haniebne przyjemności; ci, którzy nie dają spokoju nawet mężczyznom, mężczyźni z mężczyznami dopuszczają się okropnych rzeczy ci, którzy wszelkimi sposobami bezczeszczą szczególnie szlachetne i urodzive ciała znieważając piękno stworzone przez Boga — piękno przecież nie powstało samo z siebie, lecz zostało zesłane przez rękę i rozum Boga — oni zarzucają nam to, co obciąża ich własne sumienie i co nazywają swymi bogami, to, co w odniesieniu do siebie uważają na uczynki wspaniałe i godne bogów. Cudzołożnicy i homoseksualiści stawiają zarzuty ludziom bezzennym albo żyjącym w jednym związku małżeńskim.

Atenagoras z Aten, *Prośba za chrześcijanami*, 33—34, tł. St. Kalinkowski, Warszawa 1985, 76 in.

4. *Wobec rozwiąłości pogan*

(Chrystus nauczał:) „Kto się żeni z niewiastą, rozwiedzioną z innym mężem, popełnia cudzołóstwo” i jeszcze: „Są tacy, których ludzie wytrzebili, są również, którzy się urodzili trzebieńcami, są wreszcie, którzy się sami wytrzebili dla królestwa niebieskiego. Lecz nie wszyscy to pojmują”. Tak więc ci, którzy na mocy prawa ludzkiego zawierają drugie małżeństwo, oraz ci, którzy pożądliwie patrzą na niewiastę, są grzesznikami w rozumieniu naszego mistrza. Potępia on bowiem nie tylko tego, który rzeczywiście cudzołoży, ale i tego, który zamierza popełnić cudzołóstwo, jako że Bogu znane są nie tylko uczynki ale i pragnienia...

Justyn, *Apologia* I, 15, tł. A. Lisiecki, POK 4, Poznań 1926, 16 i n.

5. *Mieszane małżeństwo*

Pewna niewiasta miała męża, oddanego rozpuście, a także sama wiodła dawniej życie rozwiązłe. Gdy jednak poznała naukę Chrystusową, stała się uczciwą i usiłowała nakłonić również swego męża do życia uczciwego. Przedstawiła mu nauki, jakie słyszała i opowiedziała mu o wiekuistej karze ognia, czekającej tych, którzy życie wiodą nieuczciwe i nierozumne. Lecz on pozostał przy swym wyuzdaniu i swymi postępkami zraził do siebie małżonkę. Otóż uważała ona za rzecz zdrożną dzielić łożę małżeńskie z człowiekiem, który przeciwko prawu przyrody i przeciwko sprawiedliwości na wszelki sposób szukał zaspokojenia swych chuci, i chciała się z nim rozejść. Gdy jednak krewni zaczęli ją prosić i radzić jej, by jeszcze pozostała i nie traciła nadziei, że małżonek jej zmieni swe usposobienie, przemogła się i pozostała. Ale gdy jej mąż wyjechał do Aleksandrii i gdy jej doniesiono, że jeszcze gorzej sobie postępuje, nie chciała być uczestniczką jego zdrożności i ohydy, żyjąc z nim razem w małżeństwie i dzielić z nim stół i łożę, więc dała mu tak zwany u was list rozwodowy i odeszła od niego. Piękny i zacytowany przez Justyna małżonek powinien się być cieszyć, że żona jego, która się dawniej ze sługami i najemnikami oddawała rozpuście, pijaństwu i wszelkiej zdrożności, zaprzestała takiego życia i pragnęła także jego od tego odwieść. Jednakowoż, ponieważ opuściła go przeciwko jego woli, podał na nią skargę, że jest chrześcijanką.

Justyn, *Apologia* II, 2, tł. A. Lisiecki, POK 4, Poznań 1926, 81.

6. *Drugie małżeństwo*

Chwalimy czystość i uważamy za szczęśliwych tych, których Bóg nią obdarował. Jednożeństwo, które polega na jednorazowym małżeństwie mamy w wielkim szacunku, gdyż mówimy, że musi się ktoś drugi zlitować, żeby nie upadł inny, który sądzi, że jest pewny. O drugim małżeństwie mówi Apostoł: Jeżeli płoniesz z namiętności, to się ożeń. (...). Ale ten sam człowiek i pan, który co stare czyni nowym, nie pozwala już na wiele małżeństw, na które jeszcze Bóg pozwalał, gdy ludzie się musieli rozmnażać i powiększać w liczbę, ale wprowadza jednożeństwo dla rodzenia dzieci, dla troski o dom, w czym kobieta, została dana jako pomocnica. Jeśli więc Apostoł ze względu na zepsucie i namiętność zezwala na drugie małżeństwo, to nie grzeszy taki przeciw prawu, gdyż drugie małżeństwo nie jest zabronione przez prawo, ale nie wypełnia także owej najwyższej doskonałości życia, która wynika z ewangelii. Pozyskał niebiańską sławę, jeśli pozostanie samotny a wspólnotę rozwiązaną przez śmierć zachowa nieposzlakowaną i chętnie podda się bożemu zrządzeniu, przez które staje się wolny od tego, co mogło by mu przeszkadzać w służbie Panu.

Klemens Al., *Stromata* III, 1 i 12.

7. *Rozwód i drugie małżeństwo*

Pismo wyraźnie radzi zawierać małżeństwo a nie pozwala małżeństwa rozwiązywać i ustanawia oczywiste prawo: Nie wolno ci opuszczać swej żony, poza przypadkiem cudzołóstwa. Za cudzołóstwo zaś Pismo uważa to,

że ktoś ponownie wchodzi w związek małżeński za życia obydwu rozwiedzionych (...) Kto bierze kobietę rozwiedzioną, czyni z niej cudzołożnicę, to znaczy zmusza ją do złamania małżeństwa. Nie tylko ten jest winien cudzołóstwa, który ją odrzucił, ale także ten, który ją przyjmuje, gdyż stwarza jej sposobność do grzechu, gdyż gdyby jej nie wziął, może wróciłaby do swego męża.

Klemens AI., *Stromata* II, 23.

8. Druga kategoria ludzi w Kościele

Pamiętam, że omawiając zdanie z listu do Koryntian: „Do Kościoła Bożego w Koryncie i do tych, którzy wzywają Jego imienia”, stwierdziłem, że istnieje różnica między „Kościołem” a tymi, „którzy wzywają imienia bożego”. Sądzę bowiem, że ten, kto zawarł jedno małżeństwo, oraz dziewica i ten, kto wytrwał w czystości należy do Kościoła Bożego, ten zaś, kto zawarł drugie małżeństwo, choćby nawet postępował uczciwie i wyróżniał się innymi cnotami, nie należy do Kościoła i nie zalicza się do grona tych, „którzy nie mają zmayı ani zmarszczki czy czegoś podobnego”, lecz zalicza się do drugiej kategorii, do tych, „którzy wzywają imienia Bożego” i zostają wprawdzie zbawieni w imię Jezusa Chrystusa, ale nie zostają przez Niego uwieńczeni. „Jego jest chwała i władza na wieki wieków, amen”.

Orygenes, *Homilia 17,11 o Ewangelii Łukasza*, tł. St. Kalinkowski, PSP 36 (1986) 82.

9. Małżeństwo i dziewictwo

Są ludzie, którzy pielęgnują dziewictwo i czystość, są i tacy, którzy dlatego przestrzegają dziewictwa i czystości, ponieważ powzięli pogląd, że podlega potępieniu ten, kto podejmuje życie małżeńskie i są inni, którzy nie zawierają drugiego małżeństwa, ponieważ uznają je za potępione. Zastanówmy się nad obydwo ma poglądami. Dla tej, która raz jest zamężna co będzie większą korzyścią: być zwiedzioną i sądzić, że ta, która powtórnie zawarła małżeństwo, będzie wydana na wieczną karę — i dzięki temu poprzestać na jednym małżeństwie i zachować czystość? czy poznać prawdę i wyjść powtórnie za mąż? Sądzę, że każdy, kto zważy skutki, może powiedzieć, że byłoby lepiej, gdyby bez ulegania zwodzeniu zachowała czystość i nie wychodziła powtórnie za mąż oraz wiedziała, że kobieta, która zawarła powtórnie małżeństwo, ma udział w zbawieniu, chociaż nie osiąga takiego szczęścia jak ta, która miała możliwość powtórnego wyjścia za mąż, a zachowała czystość; Jeśli jednak takie rozwiązanie jest niemożliwe, to lepiej, iż ulega kłamstwu mniemając, że ci, którzy zawierają powtórne małżeństwo, podlegają potępieniu, i dzięki kłamstwu zachowała czystość, niż gdyby znając prawdę miała zostać zaliczona do niższej kategorii — do tych, które powtórnie wyszły za mąż.

Orygenes, *Homilia 20 na Jeremiasza 20, 7—12*, tł. St. Kalinkowski, PSP 30 (1983) 179 (Jedno zdanie tłumaczenia nieco zmieniłem).

10. *Możliwość rozwodu?*

Już okazało się, że dotknęliśmy spraw głębszych czy też raczej przekraczających dane, cytowane tu miejsca; nie mniej należy na temat tej wypowiedzi stwierdzić, że niektóre przepisy prawne spisano nie dla ich odróżnienia od innych, ale jako przepisy zastosowane do słabości tych, których prawa dotyczą. Ujawnia się to w tym, że „Mojżesz pozwolił (wam) z powodu zatwardziałości waszego serca oddalać żony wasze”. Znaczenie wyróżniające i szczególne prawa wydanego „z powodu zatwardziałości serca” ujawnia się w tym, że „od początku tak nie było”. I w Nowym Testamencie są niektóre przepisy prawa podobne do owego, „że Mojżesz z powodu waszej zatwardziałości serca pozwolił wam oddalać wasze żony”, gdyż z powodu zatwardziałości serca i dla ich słabości zapisano: „dobrze jest człowiekowi nie łączyć się z kobietą” (1Kor 7,1), „z powodu niebezpieczeństwa rozpusty niech każdy ma swoją żonę, a każda swego męża”, oraz „mąż niech oddaje powinność żonie, podobnie też żona mężowi” (1Kor 7,3). A przynajmniej dodaje się i do tego: „To, co mówię pochodzi z wyrozumiałości, a nie z nakazu”. A także i to: „żona związana jest tak długo, jak długo żyje jej mąż, jeśli jej mąż umrze, jest wolna, może poślubić kogo chce, byleby w Panu” (1 Kor 7,39). To z powodu zatwardziałości serca i słabości powiedział Paweł dla nas, którzy nie chcemy „starać się o większe dary” i stać się szczęśliwsiymi. A oto jednak wbrew temu, co zapisano, niektórzy z przywódców Kościoła pozwolili wyjść za mąż kobiecie za życia (jej) męża. Uczynili to wbrew temu, co jest napisane „żona jest związana tak długo, jak długo żyje jej mąż”, oraz przeciw temu, co jest zapisane „oto uchodzić będzie za cudzołożną, jeśli za życia swego męża współżyje z innym mężczyzną” (Rz 7,3). Działali zapewne nie bez przyczyny, gdyż wydaje się zezwalali na taki związek (symperiphora) ze względu na gorsze rzeczy, przeciw którym „na początku wydano prawo i Pismo”

Orygenes, *Komentarz do Mateusza 19,3—12*,
Wyd. GCS 40, 339—341.

11. *Drugie małżeństwo duchownych*

Doszedłem do tego miejsca, gdzie, jak sądzę, pewne zagadnienie w postanowieniach prawnych Apostoła dotyczących praktyki kościelnej, zagadnienie trudne i niezrozumiałe zdołamy rozwiązać i przedstawić jaśniej. Paweł pragnie, aby nikt z tych, którzy służą kościołowi, kto osiągnął jakąś godność przez wielu uznaną za znak rozpoznawczy, nie zwierzał drugiego małżeństwa. W pierwszym liście do Tymoteusza, gdzie daje wskazówki dla biskupów, mówi: „jeśli ktoś dąży do biskupstwa, pożąda dobrego zadania. Biskup powinien być nienaganny, mąż jednej żony, trzeźwy, rozsądny” i tak dalej. O diakonach mówi: „diakoni niech będą mężami jednej żony, rządzący dobrze dziećmi i własnym domem” i tak dalej. W sprawie ustanowienia wdów mówi: „Wdowa nie powinna być młodsza niż sześćdziesięcioletnia i tylko raz zamężna”; co tu jeszcze dodaje jest drugorzędnego lub trzeciorzędnego znaczenia. W liście do Tytusa pisze: „w tym celu zostawiłem cię na Krecie, abys zaległe sprawy należycie załatwił, żebyś nim w każdym mieście ustanowił starszych jak ci zarządziłem, a może nim zostać ktoś nienaganny, mąż jednej żony, mający dzieci wierzące” i tak

dalej. Widząc jak dwukrotnie żonaci mężczyźni być może o wiele lepsi byli od żonatych jednokrotnie, mieliśmy wątpliwości, dlaczego Paweł w ogóle ich wyklucza od kandydowania na urzędy kościelne. Wydaje się to godne zastanowienia, przede wszystkim dlatego, że może się zdarzyć, że jednemu w dwu małżeństwach wcale dobrze się wiodło, a inny gdy w młodym wieku utracił żonę pozostały czas swego życia, aż do starości spędził w całkowitej powściągliwości i czystości. Ktoś będzie tu słusznie się zastanawiał, dlaczego w ogóle nie dopuszcza się do urzędu (kościelnego) tego człowieka, dwukrotnie żonatego, powołując się na jego małżeństwo, tym bardziej, że Kościół potrzebuje przełożonego, a dlaczego żonatego jednokrotnie powołujemy jednak na urząd, tego, który do końca życia żył ze swoją żoną i może nigdy nie miał możliwości ćwiczenia się w czystości i wstrzemięźliwości? Z tego co powiedziano zwracam uwagę na prawo listu rozwodowego, skoro znakiem szczególnym jest i biskup i prezbiter i diakon, tych rzeczywiście, na które ich imiona wskazują, dlatego postanowiono powoływać ich na urząd jako mężów jednokrotnie żonatyh, jako znaki tej rzeczywistości".

Orygenes, *Komentarz do Mateusza 19,3—12*,
GCS 40, 341.

12. *Rozwód i nowe małżeństwo*

Następnie napisano, że przystąpili do Niego faryzeusze i wystawiając Go na próbę rzekli: „Czy wolno człowiekowi oddalać żonę z jakiegokolwiek powodu”? (...) Z kolei Zbawiciel wyjaśniając, co powinno być między tymi, którzy zostali złączeni przez Boga, aby okazali się godnymi złączenia przez Boga, przedstawia: „i tak nie są już dwoje”, tak więc tam, gdzie całkowicie panuje między mężem a żoną wzajemna zgoda i jednomyślność, z jego na wzór Pana, z jej stron jako posłusznej jemu z racji przykazania o posłuszeństwie: „on będzie panował nad tobą” (Rdz 3,16), to rzeczywiście można o nich powiedzieć: „nie są już dwoje”. A następnie i dlatego, że miało to być zastrzeżone dla tego, kto przylgnął do Boga tak, że „jest z Nim jednym duchem” (1 Kor 3,17), dlatego po słowach „i tak nie są już dwoje” pojawiają się słowa te oto: „lecz jedno ciało”. Powiedziano to zaś o tych, których Bóg związał według słów „i tak nie są już dwoje” oraz „lecz jedno ciało”. Bo to Bóg jest tym, który ich zjednoczył w jedno, a ponieważ z Boga kobieta poślubiła męża, nie są już dwoje, a ponieważ Bóg jest tym, który ich połączył, dlatego jest to dla nich łaską, że zostali związani ze sobą przez Boga. Dobrze o tym wie Paweł głosząc, że czysta bezżenność jest łaską tak samo jak łaską jest małżeństwo zgodne według Słowa Bożego. Tak bowiem mówi: „pragnąłbym, aby wszyscy byli jak i ja, lecz każdy otrzymuje własny dar od Boga, jeden taki, a drugi taki (1 Kor 7,7). Ale być może powie jakiś Żyd, jeden z tych, co ośmielili się przeciwstawić nauce naszego Zbawiciela, że sam Jezus w wypowiedzi: „każdy, kto oddala swoją żonę, poza wypadkiem nierządu, naraża ją na cudzołóstwo” (Mt 5,32) dozwolił oddalać żonę: nie inaczej jak Mojżesz, o którym powiedział, że z powodu zatwardziałości serca ludu wydał takie prawo. A wyrażenie „gdyż znalazł w niej coś odrażającego” (Pwp 24,1) jest tym samym, powiada, co przyczyna cudzołóstwa, z powodu którego żona słusznie może zostać oddalona przez męża. Takiemu jednak należy odpowiedzieć; jeśli na podstawie prawa, cudzołożna żona może być nawet ukamienowana, to jednak nie należy

przez to rozumieć tylko cudzołóstwa jako coś odrażającego, bo nie tylko z powodu cudzołóstwa, czy z powodu innej podobnej niegodziwości nakazał pisać list rozwodowy i wręczać go kobiecie. Mojżesz być może uznał jakikolwiek grzech jako coś odrażającego, tak, że jeśli odnalazł to u swej żony, gdy nie znalazła u męża żadnej łaski, pisał list rozwodowy i odsyłało żonę z domu męża; „ale na początku tak nie było”. Następnie Zbawca nasz powiedział, że nigdy nie można rozwiązywać małżeństwa, z jakiegokolwiek przestępstwa, tylko w wypadku, gdy kobieta zostanie pochwycona na cudzołóstwie. Powiedział bowiem: „każdy, kto odda swoją żonę — poza wypadkiem nierządu — naraża ją na cudzołóstwa” (Mt 5,32). Można jednak postawić pytanie, czy nie można oddalić żony z innego, poza cudzołóstwem, powodu, powiedzmy z powodu trucicielstwa, albo z powodu zabójstwa dziecka wspólnie spółzonego, gdy mąż przebywa zdala poza domem, albo z powodu jakiegokolwiek innego zabójstwa, a więc nawet wtedy, gdy nie jest winna cudzołóstwa, ale gdy widziano ją, jak plądrowała i okradała dom swego męża. Może się ktoś zapytać, czy taką kobietę nie oddalić słusznie i prawnie, chociaż Zbawca zabrania, żeby ktoś poza wypadkiem cudzołóstwa oddalał swoją żonę. W obydwu stanowiskach ukazuje się coś niewłaściwego: czy to istotnie coś niewłaściwego, nie wiem, czy znosić, czy tolerować tego rodzaju niegodziwości, gorsze od cudzołóstwa, czy rozpusty wydaje się sprzeczne z rozumem, znów z drugiej strony musi każdy przyznać, że byłoby rzeczą bezbożną występować przeciw nakazowi Zbawiciela. Dlatego zastanawiam się nad tym, dlaczego nie powiedział: „niech nikt nie odda żony, chyba że z powodu nierządu”, ale powiedział: „każdy, kto odda swoją żonę, poza wypadkiem nierządu, naraża ją na cudzołóstwo”. Kto odda żonę, ale nie z powodu winy nierządu, nie może się usprawiedliwiać, że jeśli chodzi o niego nie naraża ją na niebezpieczeństwo, ponieważ „będzie uchodzić za cudzołożną, jeśli za życia swego męża współżyje z innym mężczyzną” (Rz 7,3), a przez oddalenie jej, daje jej okazję do ponownego zamążpójścia i przez to oczywiście czyni ją cudzołożną. Ale czy ma usprawiedliwienie oddalić trucicielkę, albo morderczynię, trzeba samemu rozsądzić. Poza oddaleniem mąż może stwarzać inne przyczyny cudzołóstwa swojej żony, które, jak sądzę, są równie ciężkie, albo i cięższe: gdy pozwala jej robić to, co się jej podoba, zawierając znajomości z mężczyznami według własnego upodobania; a prostactwo mężów często prowadzi żony do tego rodzaju grzechów. Czy i mężowie w takich przypadkach mają jakieś usprawiedliwienie czy też nie, to musi rozstrzygnąć w sumieniu sam, według zasad tu przez nas wyłożonych. Także ten, kto zaniedbuje swoją żonę przyczynia się często do tego, że popełnia ona cudzołóstwo, gdyż nie wypełnia jej pragnień, nawet gdy czyni to pod pozorem powściągliwości, czy świętości. I takiego należy tym bardziej zganić, gdyż przyczynia się do jej cudzołóstwa nie zaspakajając jej pragnień, gdy jest przy nim, bardziej zganić niż tego, który oddał ją nie z powodu cudzołóstwa, ale z powodu trucicielstwa, zabójstwa albo jakiegoś innego ciężkiego przestępstwa. Zarówno więc kobieta jest cudzołożnicą, nawet wtedy gdy wydaje się, że jest zameżna z innym, gdy jej pierwszy mąż żyje, jak i mężczyznę należy uznać za cudzołożnika, a nie za małżonka, gdy usiłuje poślubić odrzuconą. Tak uczy nasz Zbawiciel.

13. Jedność małżeństwa

Bracia, nakazy przyzwoitości są dawne. Dlaczego nazywa się je dawnymi? Bo zostały ustanowione wraz z człowiekiem. Dlatego kobieta ma swego męża, aby nie znała prócz niego innego i dlatego kobieta jest oddana jednemu mężowi, aby i on mając już jako uzupełnienie tego, co mu oderwano nie szukać czegoś obcego. I tak — powiada — dwoje będą w jednym ciele, aby sprowadzało się do jego to, co było jednym, aby oddzielenie bez zejścia się razem nie stanowiło okazji dla drugiej strony. Apostoł nazwał dlatego męża głową żony, aby przez związek dwojga potwierdzona została przynależność... Bo tak jak głowa nie może być stosowna dla członków kogoś innego, tak i dla głowy innego członki nie są jej własnymi: głowa należy do swych członków i członki do ich głowy, obydwie strony łączy naturalna więź we wzajemnej zgodzie, aby w razie pojawienia się niezgody nie został zerwany układ bożego związku i to z powodu podziału członków. Dodaje bowiem i mówi: „kto miłuje swoją żonę, siebie samego miłuje” Nikt nie ma w nienawiści swego ciała, ale je żywi i ochrania, jak i Chrystus Kościół. Stąd wynika wielki nakaz miłości połączony z przyzwoistością. Żony mają być kochane przez swych mężów tak, jak Chrystus ukochał Kościół, a żony mają kochać mężów jak Kościół miłuje Chrystusa. Tym postanowieniem wypowiedział się Chrystus przeciw oddaleniu żony za wyjątkiem cudzołóstwa i zapytany o to, oddał tym samym cześć uczciwości.

Nowacjan, *De bono pudicitiae*, CSEL, *Cypriani Opera omnia*, pars III Spuria, Vindobonae 1871, 16—17.

14. Cierpliwość w czasie pokuty

Nie wolno nam bowiem trwać bez cierpliwości ani jednego dnia. A jeżeli cierpliwość kieruje każdym rodzajem uzdrowienia, to cóż dziwnego, że służy także czynieniu pokuty przychodzącej z pomocą grzesznikom? A ile usług oddaje cierpliwość małżonkom w czasie pokuty? Ona to właśnie, pomimo rozłąki małżonków wprowadzie tylko ze względu na pokutę, pozwala wytrwać w odosobnieniu, ona oczekuje, wyprasza, wymodli pokutę dającą zbawienie. Ona jednego z małżonków powstrzymuje od grzechu, drugiego zaś oczyszcza.

Tertulian, *O cierpliwości* 12, tł. E. Stanula, PSP 5 (1970) 170.

15. Małżeństwo i wstrzemięźliwość wdowieństwa

Nakazuję więc tobie, abys po mojej śmierci zaniechała małżeństwa, o ile możesz zachować wstrzemięźliwość. Tak czyniąc nie sprawisz mi przysługi, lecz raczej sobie samej przyniesiesz korzyść. Nie sądź, że przez wzgląd na czystość twego ciała, którą powinienem podtrzymywać i z powodu niechęci wobec czekającej cię hańby poddaję ci tę podejrzaną radę wdowieństwa. Wtedy to nie przyjmie się wśród nas nic, co łączy się z rozpustną hańbą. Bóg bowiem nie obiecuje swoim wybranym niczego tak błachego lub tak haniebnego. Zresztą nie został przyrzeczony chrześ-

cijanom po odejściu z tego świata powrót do małżeństwa w dniu zmartwychwstania. Po przejściu do stanu anielskiej świętości, nie będą oni mieć już żadnych trosk, które pochodzą z tęsknoty za ciałem (...). Nie odrzucamy wprawdzie związku mężczyzny z kobietą; on bowiem został pobłogosławiony przez Boga dla rozplenienia rodzaju ludzkiego, on też został obmyślony, aby ziemia i świat zostały zaludnione. Stąd jest on dozwolony, ale tylko jeden (...). Dalej czytamy, że zaślubiny nigdy w ogóle nie były zabronione; co więcej, że są dobre. Od Apostoła jednak dowiedzieliśmy się, co jest lepsze od tego dobra. Wprawdzie pozwala on na zaślubiny, lecz zaleca wstrzemięźliwość (...). Istnieją bowiem dwa powody ludzkiej słabości, skłaniające do zawarcia małżeństwa tych, którzy nie żyli w małżeństwie: pierwszy, i to bardzo silny, pochodzi z pożądlivosti ciała, drugi zaś z pożądlivosti tego świata. Lecz my jako słudzy Boży, którzy wyrzekliśmy się rozwiążności i pychy życia, musimy odrzucić oba te powody.

Pożądlivosc ciała staje w obronie wymagań wieku, domaga się kwiatu młodości, cieszy się utratą wdzięku ciała, uważa, że mąż jest potrzebny czy to dla zaspokojenia popędu, czy to dla osiągnięcia powagi lub pociechy, czy to dla zabezpieczenia się przed złośliwymi obmowami. A ty co uczynisz? Wbrew takim radom ciała pójdz za przykładem naszych siostr, których imiona zapisane są u Pana; one bowiem po utracie mężów nie korzystają już z żadnej okazji do zamążpójścia, którą daje im wygląd zewnętrzny i wiek i nie stawiają jej wyżej nad świętość. Wołają raczej zaślubić się z Bogiem. Dla Boga są piękne, dla Boga są młodymi dziewczętami. Z Nim razem żyją, z Nim rozmawiają, z Nim przestają we dnie i w nocy. Jemu jako swemu Panu przynoszą modlitwę swoją w posagu, od Niego otrzymują właściwe uznanie jako prezent ślubny, ilekroć tego zapragną. Tak więc dar Pana zdobyły dla siebie jako wieczne dobro, i już na ziemi nie zawierając małżeństwa zaliczone są do anielskiej rodziny.

Tertulian, *Do żony* I, 1,2,4, tł. K. Obrycki, PSP 29 (1983) 147–151.

16. Dawne i nowe prawo małżeńskie

Chrystus zakazuje rozwodu mówiąc: „Każdy, kto oddała swoją żonę, a bierze inną, popełnia cudzołóstwo. I kto oddaloną przez męża bierze za żonę, popełnia cudzołóstwo” (Łk 16,18). I tak zarówno zakazuje rozwodu jak i oświadcza, że niedozwolone jest małżeństwo z rozwiedziona. Mojżesz natomiast dopuszcza rozwód w Powtórzonym Prawie: „Jeśli mężczyzna poślubi kobietę i zamieszka z nią, lecz nie będzie jej darzył życzliwością, gdyż znalazł u niej coś odrażającego, napisze jej list rozwodowy” (Pwt 24,1). Widzisz, jaka jest różnica między Prawem a Ewangelią, między Mojżeszem a Chrytusem. Oczywiście! A tyś nie przyjął tej Ewangelii, tej prawdy i tego Chrytusa, który w niej zakazując rozwodu, zakończył swym wyrokiem spór o niego: „Mojżesz pozwolił wam oddalać wasze żony przez wzgląd na zatwardziałość serc waszych, lecz od początku tak nie było”. Dlatego mianowicie, „że Stwórca od początku stworzył ich jako mężczyznę i kobietę i rzekł: i będą oboje jednym ciałem. Co więc Bóg złączył, niech nie rozdziela człowiek” (Mt 19,8;19,4—5; Rdz 1,27;2,24). Tą właśnie odpowiedzią potwierdził i prawo Mojżeszowe jako swojego Prawodawcy — i ustanowił rozporządzenie Stwórcy, bo był Jego Chrytusem. Ale jako, że jesteś pokonany na podstawie tych wyroków Chrytusa, które teraz usłyszałeś, to

ci zabiegnę drogę, jakby mój Chrystus był i twoim: Czyż to nie ten sam —zakazujący rozwodu, co równym się czyni Temu, który złączył mężczyznę i kobietę? Czyż On nie uniewinnia i nie tłumaczy instytucji Mojżesza raczej, a nie obala jej? Ale niechże tak będzie! Niech twój Chrystus naucza przeciwnie niż Mojżesz i Stworzyciel, a okaże się, że jest On Moim, bo udowodnię, że nie czyni nic przeciwnego.

Twierdzą bowiem, że On teraz zarządził zakaz rozwodu warunkowo, mianowicie, gdy ktoś po to porzuci żonę, aby pojąć inną, dlatego mówi: „Kto by opuścił żonę i pojął inną, popełnia cudzołóstwo — kto by pojął porzucaną przez męża, podobnie jest winien cudzołóstwa” (Łk 16,18), — oczywiście, że porzucaną z podobnej przyczyny, na podstawie której nie wolno porzucać, w celu pojęcia innej. Bo bezprawnie porzucaną pojąć zamiast nieporzuconej, to cudzołóstwo.

Pozostaje bowiem jeszcze małżeństwo, które nie uległo rozerwaniu zgodnie z prawem, bo poślubić inną podczas trwającego małżeństwa jest cudzołóstwem. Przecież, gdy zabronił opuszczać żonę w pewnych warunkach, nie zakazał małżeństwa całkowicie. Zezwolił na nie gdzie indziej, gdy ustanie przyczyna, dla której go zakazał. Więc już nie naucza czegoś przeciwnego Mojżeszowi, bo jego nakazy zachowuje gdzie indziej, o mało nie powiem: potwierdza! Albo — jeżeli nie zaprzeczasz całkowicie, że rozwód jest przez Chrystusa dopuszczalny, to jakim prawem ty w ogóle rozrywasz małżeństwa, ani nie pozwalasz łączyć mężczyzny z kobietą, ani gdzie indziej już złączonych nie dopuszczasz do Sakramentu Chrztu i Eucharystii, chyba, że sprzysięgną się między sobą przeciw owocowi małżeństwa, jakby przeciw samemu Stwórcy? Oczywiście, cóż u ciebie uczyni małżonek, jeżeli żona jego dopuści się cudzołóstwa? Czy będzie dalej miał ją za żonę? Przecież wiesz, że nawet twój Apostoł nie zezwala na połączenie członków Chrystusa z nierządnicą! A więc sprawiedliwy rozwód ma zwolennika w Chrystusie. Bo to samo potwierdza Apostoł Jego, że Mojżesz z tego samego tytułu zezwala na rozwód, co i Chrystus: „jeżeli zauważono u niewiasty wypadek odrażający”. A przecież i w Ewangelii mówi Mateusz: „kto oddała żonę, poza wypadkiem nierządu, naraża ją na cudzołóstwo”. I tak uważa się za cudzołożnika i tego, który pojmuje żonę opuszczoną przez męża. Zresztą poza przyczyną cudzołóstwa ani Stwórca nie rozdziela, co sam —jak wiadomo — złączył, podobnie jak gdzie indziej Mojżesz postanowił, że ten, co zawarł małżeństwo po zgwałceniu, nie może żony oddalić w żadnym czasie. A jeżeli ostoja się małżeństwo zawarte po zgwałceniu, to o ileż bardziej na mocy dobrowolnej umowy? Jak to zresztą widać i z autorytatywnej wypowiedzi proroczej: „Nie oddalisz żony poślubionej w młodości” (Mt 2,15). Masz więc przykład Chrystusa idącego ochoczo i wszędzie w ślady Stworzyciela tak i w zezwalaniu na rozwód, jak i w jego zakazywaniu. Masz w Nim i obrońcę zatroskaniu o małżeństwa, choćbyś się z tym nie wiedzieć jak zechciał kryć, bo On ani nie chce rozdzielać nimi związanych, gdyż zakazuje rozwodów, ani niech, by się w nich kalali i w tym wypadku pozwala na rozwód. Wstydz się, że nie wiążesz w małżeństwa ludzi, których nawet twój Chrystus nimi złączył. Rozpal się rumieńcem wstydu i wtedy, gdy rozwiązujesz je bez tej podstawy, na mocy której zechciał je rozwiązywać i twój Chrystus.

17. Drugie małżeństwo

Wiemy, że Apostoł wyraźnie rozstrzygnął sprawę drugiego małżeństwa: „Zostałeś uwolniony od żony, nie szukaj żony. Ale jeżeli się ożenisz, nie zgrzeszysz” (1 Kor 7,27). Jednakże szyk tej wypowiedzi zaczerpnął z własnej rady nie zaś z nakazu Bożego. Duża zaś jest różnica pomiędzy nakazem Boga, a radą człowieka. „Nie mam nakazu Pańskiego — rzekł — lecz daję radę jako ten, który wskutek doznanego od Pana miłosierdzia godzin jest, aby mu wierzone” (1 Kor 7,25). Zresztą ani w Ewangelii, ani w listach Pawła nie znajdziesz miejsca, gdzie dozwolone byłoby powtórne małżeństwo na mocy nakazu Boga. (...). Lecz on właśnie mówi, że kobieta może ponownie wyjść za mąż po śmierci męża, jeśli tylko zechce, byleby w Panu. „Szczęśliwsza jednak będzie — mówi — jeżeli pozostanie tak, jak jest, zgodnie z moją radą. A wydaje mi się, że ja mam też Ducha Bożego” (1 Kor 4,40). Dostrzegamy dwie rady: wyżej udziela pozwolenia na zawarcie małżeństw, poniżej zaś głosi powstrzymanie się od małżeństwa. Na którą z nich — powiesz — przystaniemy? Przyjrzyj się i wybierz. Kiedy daję pozwolenie, podaję to jako radę roztropnego człowieka; kiedy wskazuję na wstrzeźliwość, potwierdza radę Ducha Świętego. Idź za pouczeniem, na którym stoi boskość (...). Samo powstanie rodzaju ludzkiego potwierdza prawo zawierania jeden raz małżeństwa, poświadczając, że Bóg ustanowił na początku określone formy życia przyszłych ludzi. Albowiem, kiedy uformował człowieka i zatroszczył się o konieczną dla niego małżonkę, wzięwszy jedną z jego kości utworzył dla niego jedną kobietę, chociaż z pewnością ani nie osłabł twórcy ani nie brakło tworzywa. Wiele kości znajdujących się w Adamie mogło znaleźć się w nieutrudzonych rękach Boga, lecz nie mogło być u Boga wielu żon. (...) Stąd też Apostoł pełniej i dokładniej przedstawia, że ci, którzy zostają wybrani do stanu kapłańskiego powinni być mężami jednej żony. Tak, jeszcze teraz pamiętam kilku takich, którzy jako powtórnie żonaci zostali usunięci ze stanowiska. Lecz powiesz: „Więc innym wolno to, czego nie wolno tym, których wyłącza”. Próżni będziemy, gdybyśmy uważali, że ludziom świeckim wolno jest to, czego nie wolno kapłanom. Czyż i my jako laicy nie jesteśmy kapłanami. Napisane jest: „I uczynił także z nas królestwo kapłanów mających służyć Bogu i Ojcu swojemu” (Ap 1,6). Władza Kościoła ustanowiła różnicę pomiędzy stanem kapłańskim a ludem, a Bóg odbiera cześć przez uswieconą godność stanu kapłańskiego. Kiedy nie ma zgodności kapłaństwa kościelnego, sobie samemu i składasz ofiarę i chrzczisz i jesteś kapłanem; gdzie mianowicie są trzej, jest Kościół, chociażby byli to ludzie świeccy. (...) Jeżeli mieć masz w sobie samym prawo kapłana, kiedy trzeba, to potrzeba także, żebyś miał karność kapłańską, kiedy nie trzeba mieć prawa kapłana. Czy jako powtórnie żonaty chrzczisz? Czy jako powtórnie żonaty składasz ofiarę? Skoro nawet kapłana po powtórnym ożenku wyłącza się od sprawowania funkcji kapłańskiej, to o ileż bardziej będzie występkiem dla człowieka świeckiego, który po raz drugi się ożenił, wykonywanie w zastępstwie kapłana tego, co odnosi się do zbawienia.

18. *Małżeństwo „duchowe” — przeciw nauce „psychików” (katolików)*

Wśród nas, których nazwanie „duchowymi” słusznie uzasadnia poznanie duchowych darów, panuje zarówno religijna pościągliwość jak i odpowiednie do niej pozwolenie, gdyż obydwie uzgodnione są według Stwórcy. Powściągliwość określa prawo poślubiania, pozwolenie zaś nadaje im właściwe miejsce. Powściągliwość nie jest wymuszana, i o zwolenie zaś jest opanowane. Powściągliwość zawiera sąd, pozwolenie nadaje umiar. Znamy więc tylko jedno małżeństwo, tak jak jednego Boga. Większej czci doznaje prawo poślubiania, gdy obejmuje także wstydlivość. Dla psychików, którzy nie przyjmują ducha, sprawy duchowe nie mają wartości (...). Z tej racji naukę o jednożeństwie znieślawiają określeniem herezji, choć zmuszeni są potwierdzać, że nie ma powodu aby odrzucać Parakleta, z tej przyczyny — jak sądzą — że jest on nauczycielem nowej nauki, bardzo twardej co prawda dla nich, ale surowej tak dalece, że należy już teraz rozważyć najpierw i to w sposób całościowy i zasadniczy, czy nauka Parakleta zawiera coś takiego, co można by uznać za nowość wobec przekazu katolickiego, albo coś bardziej uciążliwego wobec lekkiego ciężaru nauki Pana. W obydwu sprawach sam Pan nas pouczył (...). Ale powiesz, przy zachowaniu prawa do zawierania małżeństw. Oczywiście, z zachowaniem tego prawa, ale zobaczymy jak dalece, gdyż prawo to na tyle zostało odsunięte, na ile powściągliwość je przewyższa. „Dobrze jest człowiekowi — powiada — nie łączyć się z kobietą” (1 Kor 7,1). A więc powściągliwość jest złem! Nic bowiem bardziej przeciwnego do dobra jak zło. Skoro jest tak, że ci którzy mają żony byli jakby bez żon, to wynika tym bardziej, żeby ci, którzy ich nie mają, mieć nie powinni. Pozostawmy jednak wzmiankę o Paraklecie, jako szczególnym nowym autorytecie. Otwórzmy raczej nasze wspólne narzędzia Pisma świętego, wspólne wcześniej dla nas. Dowodzimy z nich, że nauka o jednym małżeństwie nie jest ani nowa ani obca, przeciwnie jest starożytną i właściwą dla chrześcijan, Parakleta zaś należy uznać za tego, który ją przywrócił, niż za tego, który by ją na nowo wprowadzał (...). Zwracamy się teraz do prawa w ścisłym znaczeniu naszego, to jest, do ewangelii. Jakimi przykładami będziemy tu pouczeni zanim osiągniemy mocne przekonanie w tym względzie? Ale te dowody można by uznać za uzupełnienia, nawet za wymuszone, gdyby nie zostały wsparte opiniami, które Pan wypowiedział, gdy rozważał jeszcze raz kwestię rozwodu; bo rozwód długo dozwolony uznał za zakazany i to z tej racji, że na początku tak nie było; na początku i to nie z racji braku liczby małżeństw, ale z tej racji, że to, co „Bóg połączył, człowiek nie będzie rozdzielał”, aby tym samym nie działał przeciw Panu. Gdyż tylko on sam może rozdzielać, ten, który połączył. Będzie jednak rozdzielał nie przez twarde prawo rozwodu, które gani i odrzuca, ale przez nieuchronność śmierci (...). Czyż nie spada na ziemię jeden z dwu wróbla bez woli Ojca? A więc „Bóg połączył, człowiek nie będzie rozdzielał” przez list rozwodowy, a dotyczy to także tych, przez opinię równoznaczną, których Bóg rozdzielił przez śmierć; i tych nie będzie człowiek łączył małżeństwem. Działałby wówczas tak samo przeciw woli bożej chcąc połączyć to, co rozdzielone jak i rozdzielając to, co połączone. To tyle, co dotyczy tego, że należy znieść postanowienia Boga, i że raczej należy przywracać to, co ustanowił na początku. Dochodzi jeszcze inna zasada, albo dokładniej, żadna inna zasada tylko raczej ta sama, która nakazywała

ustanowienie pierwotnego prawa i wyraziła wolę Boga, aby zakazać listu rozwodowego, a mianowicie, zasada wyrażona w tym, że „kto oddała swą żonę, prócz wypadku nierządu, naraża ją na cudzołóstwo” i kto opuszczoną przez męża bierze za żonę, tak samo cudzołóży (...). Bóg ma inny pogląd niż ludzie: pozwolenie sobie na innego mężczyznę, czy to przez małżeństwo czy to przez obyczaj, nazywa zawsze cudzołóstwem. Zobaczymy więc, czym jest u Boga małżeństwo, abyśmy tym samym poznali, czym jest cudzołóstwo. Małżeństwem jest ten związek, gdy Bóg łączy dwoje w jedno ciało, albo też gdy dwoje zjednoczonych w jednym ciele opatrzył znakiem związku. Cudzołóstwo jest, gdy do tych dwoje, w jakiś sposób rozdzielonych, dołącza się ktoś inny, dokładniej, obce ciało, o którym nie można powiedzieć, że jest to ciało z ciała mego i kość z mojej kości. Ponieważ wypowiedziano tak, raz na zawsze, jak na początku tak i teraz i nie może się odnosić już do innego ciała. Tym samym bezpodstawnym jest twierdzenie, że Bóg wprowadzie za życia męża nie pozwala oddalonej związać się z innym, ale miałyby jej pozwolić na to po jego śmierci. Bo jeśli nie jest związana ze zmarłym, to jest i związana z żyjącym. Związek małżeński może być rozerwany zarówno przez rozwód jak i przez śmierć, a więc nie może być związana z tym mężczyzną, gdy związek, który ją z nim wiązał, zostaje przerwany. A więc z kim jest związana? Dla Boga nie istnieje różnica, czy wychodzi za mąż za życia, czy po jego śmierci. Grzeszy bowiem nie przeciw niemu, ale przeciw sobie samej (...). Tu widzę, że dochodzimy do nauki Apostoła. Aby łatwiej uchwycić sens jego wypowiedzi, trzeba tym bardziej zwrócić na to uwagę, że kobieta jest jeszcze bardziej związana ze zmarłym mężem, tak, że w mniejszym stopniu wolno jej pozwolić na drugiego męża. Rozważmy bowiem; list rozwodowy jest skutkiem niezgody albo też przyczynia się do niezgody, zaś śmierć przeciwnie, następuje z prawa bożego nie na skutek obrazy męża, jest daną składaną przez wszystkich, nie tylko przez małżonków. Jeśli w ten sposób rozwiedziona, na skutek niezgody, gniewu, nienawiści, albo innych przyczyn, które z nich wynikają, przez nieprawość albo zniewagę, albo jakąkolwiek inną przyczynę, oddziela ją duszą i ciałem od wroga — wyrażeniem „mąż” nie chciałbym się tu już posługiwać — a trwa nadal w związku, to o ileż bardziej trwa nadal w tym związku ta, którą ani błędy jej męża, ani jej wina, ale wkroczenie prawa bożego, nie oddziela od męża, ale raczej dalej w tym związku zostawia-, czyż nie będzie nadal należała do zmarłego ta, któremu winna jest zgodę? A ponieważ nie słyszała od niego słów o rozwodzie, więc nie odwraca się od niego, ponieważ nie otrzymała od niego listu rozwodowego, należy nadal do niego, ponieważ nie chciała go utracić, nadal go zatrzymuje (...). Psychicy sądzą, że Apostał potwierdzał, a raczej nie przemyślał całkowicie, gdy napisał: żona związana jest tak długo, jak długo żyje jej mąż. Jeżeli mąż umrze, może poślubić kogo chce, byle by w Panu”. Z tego cytatu dowodzą pozwolenie na drugie małżeństwo, owszem na liczne następne, nie tylko drugie; co bowiem możliwe jest jeden raz, możliwe jest za każdym razem. W jakim znaczeniu Apostał to napisał, wyjaśnia się, gdy wprzód ustalili się sens, jaki psychicy przytaczają, a którego nie napisał Apostał. Sens ten stanie się pewny, jeśli ktoś sobie przypomni to, co jest przeciwne stwierdzeniu w tym wierszu i to według nauczania, zamiaru, czy to własnego poglądu samego Pawła. Jeśli więc zezwalałyby na drugie małżeństwa, których nie było na początku, to jakim sposobem stwierdza, że wszystko zbiera się w Chrystusie? Jeśli chce,

żebyśmy powtarzali małżeństwa, to jakim sposobem stwierdza, że nasz ród wywodzi się od Izaaka, żonatego jednokrotnie? Dlaczego cały zarząd Kościoła powierza jednożeńcom, jeśli taki sam obyczaj jednożeństwa nie dotyczy świeckich, z których kościelny porządek się wywodzi? Jakim sposobem nawołuje żyjących w małżeństwie, aby małżeństwa nie zażywali, mówiąc, że czas jest krótki; jeśli wyzwolonych od małżeństwa przez śmierć miałyby na powrót do małżeństwa zachęcać? Jeśli te stwierdzenia sprzeciwiają się owemu cytatowi, o którym mowa, to pewne będzie, iż nie napisał go w takim sensie, w jakim stosują go psychicy (...). Ale w swoim liście do Tymoteusza życzy sobie Apostoł, żeby młode kobiety wychodziły za mąż, miały dzieci i stawały się matkami w rodzinach. Odnosi to także do tych, które przedtem pochwalił, do młodych wdów, które we wdowieństwie przyjęły wiarę i przez jakiś czas były zaliczane do stanu wdów, gdy znalazły swoje upodobanie w Chrystusie, ale teraz chcą wyjść za mąż. Do nich odnosi się osąd, że złamały pierwsze ślubowanie, a mianowicie to, że znalazły się w stanie wdów i ślubu, a teraz nie mogą w tym stanie wytrwać. Apostoł chce, aby wyszły za mąż dlatego, aby nie złamały wierności przyjętej we wdowieństwie, które przerasta ich siły, ale nie po to, aby mogły wiele razy wychodzić za mąż, ile razy tylko nie mogłyby wytrwać w rozpoczętym i umiłowanym wdowieństwie.

Tertulian, *De monogamia* 1,2; 2,1—2; 4; 8; 9,3; 13,1. Corpus Christianorum II, 1229—1248.

19. *Postanowienia najstarszych synodów*

Synod w Elwirze (około 304 roku)

Kan.7: O tych, którzy odbywszy pokutę za cudzołóstwo, ponownie by je popełnili.

Uchwala się, że nawet przy końcu życia nie otrzyma komunii ten chrześcijanin, który zgrzeszył przez cudzołóstwo i odbywszy w ustalonym czasie pokutę, znów cudzołożył.

Kan.8: O kobietach, które porzuciwszy mężów, poślubiły innych.

Również kobiety, które bez żadnego powodu porzuciły swych mężów i złączyły się z innymi, niech przy końcu życia nie otrzymają komunii.

Kan.9: O kobietach, które porzucają mężów cudzołożników i poślubiają innych.

Również kobiecie chrześcijance, która porzuciła męża-chrześcijanina z powodu jego cudzołóstwa i poślubiła innego, należy tego zabronić. Jeśli jednak poślubiła, niech nie wcześniej przyjmie komunię, aż ten, którego opuściła, chwydnie z tego świata, chyba że przypadkiem dopust choroby zmusiłby do (wcześniejszego) udzielania jej komunii.

Kan.10: O opuszczonej przez katechumena, jeśli pojęła innego.

Jeżeli kobieta opuszczona przez katechumena pojmie męża, może zostać dopuszczona do źródła chrzcielnego. Tego samego należy przestrzegać względem kobiet-katechumenek. Uchwala się jednak, że dopiero przy końcu życia można dać komunię chrześcijance poślubionej przez tego, kto porzucił niewierną żonę, o ile chrześcijanka wiedziała o tym, że ma żonę, którą niesłusznie porzucił.

Kan.15: O małżeństwie tych, którzy są poganami (*ex gentilitate veniunt*). Nawet ze względu na nadmierną liczbę dziewcząt nie wolno oddawać

dziewic chrześcijańskich w małżeństwo z poganami, niech piękno rozwijającego się kwiatu nie niszczy na skutek nierządu duszy.

Kan.16: O dziewczętach chrześcijańskich, aby ich nie łączono z niewiernymi.

Jeżeli heretycy nie chcieliby przejść do Kościoła Katolickiego, to nie można oddawać im dziewcząt katolickich. Uchwala się, aby nie były oddawane Żydom ani heretykom; nie może przecież istnieć wspólnota wiernego z niewiernym (por. 2 Kor 6,14). Uchwala się, aby rodzicom odmawiano (komunii) przez pięć lat, o ile by złamali ten zakaz.

Kan.17: O tych, którzy swe córki złączyliby z kapłanami pogańskimi.

Uchwala się, aby nawet przy końcu życia nie udzielać komunii tym, którzy by być może złączyli swe córki z kapłanami bożków (sacerdotibus idolorum).

Kan.44: O nierządnicach pogańskich, które się nawracają.

Uchwala się, że kobieta, która niegdyś była nierządnicą i potem wyszła za mąż, a następnie pragnie przyjąć wiarę, ma zostać bezzwłocznie przyjęta.

Kan.47: O tym, który mając żonę, cudzołożyłby więcej razy.

Jeżeli jakiś wierny, mając żonę, nie jeden raz, a często popełniałby cudzołóstwo, należy go upomnieć (conveniendus est). Jeżeli jednak przyrzeknie, że przestanie, należy udzielić mu komunii. Uchwala się jednak, żeby więcej nie wystawiać na kpiny niosącej pokój komunii, gdyby po otrzymaniu przebaczenia stał się znowu cudzołożnikiem.

Kan.64: O kobietach, które do końca życia cudzołożyły z cudzymi mężami. Uchwala się, że nie będzie udzielona, nawet przy śmierci, komunii kobiecie, która aż do końca życia cudzołożyła z cudzym mężczyzną. Jeśli zaś go opuści wcześniej, niech otrzyma komunię po dziesięciu latach należynej pokuty.

Kan.67: O małżeństwie kobiety-katechumenki.

Zabrania się, aby jakakolwiek ochrzczona lub katechumenka miała męża długowłosego lub fryzjera (comatos aut viros cenorios). Tym, którzy to uczynią, należy odmówić komunii. (Chodzi tu prawdopodobnie o współżycie kobiet z długowłosymi niewolnikami oraz z tymi, którzy byli im dani do posługi przy toalecie).

Kan.69: O żonatych mężczyznach, którzy później popadają w cudzołóstwo. Uchwala się, że powinien przez pięć lat czynić pokutę mężczyzna żonaty, który raz upadł. Dopiero wtedy może być przywrócony do wspólnoty; chyba, że konieczność spowodowana chorobą zmusi do udzielenia mu komunii wcześniej. To samo należy stosować do kobiet.

Kan.70: O kobietach, które cudzołożą, a ich mężowie o tym wiedzą.

Jeżeli żona popełniła cudzołóstwo, a mąż o tym wie, to postanawia się, że nawet przy śmierci nie można (mu) dać komunii. Jeśli jednak opuściłby ją, niech otrzyma komunię po dziesięciu latach, skoro wiedząc o jej cudzołóstwie, zatrzymał ją pewien czas w domu.

Kan.72: O wdowie, która cudzołożyła z mężczyzną, a potem wzięła go za męża.

Uchwala się, że można przywrócić do komunii po pięciu latach należynej pokuty wdowę popełniającą cudzołóstwo z mężczyzną, którego potem wzięła za męża. Jeżeli zaś zostawiła go, a pojęła innego męża, nawet przy końcu życia nie może otrzymać komunii. Jeżeli zaś ów mężczyzna,

którego pojmie, należałby do grona wiernych, niech on nie otrzymuje komunii przed upływem dziesięciu lat należytej pokuty, chyba, że choroba skłoniłaby do wcześniejszego udzielenia komunii.

Synod w Elwirze, tł. M. Rola, wstęp i opracowanie ks. M. Starowieyski, *Warszawskie Studia Teologiczne* 3 (1985—90) 192—203.

Synod w Neocezarei (między rokiem 314 a 325)

Kan.3: W sprawie tych, którzy często biorą żony i częściej wychodzą za mąż należy ustanowić jakiś roztropny czas pokuty, ale ich dobre prowadzenie się oraz ich wiara może ten czas skrócić.

Kan.7: Kapłan nie powinien brać udziału w uczcie weselnej tych, którzy drugi raz się żenia, przede wszystkim dlatego, że za drugie małżeństwo należy odbyć pokutę. Jaki kapłan mógłby się tam znaleźć i nazwać z powodu uczty weselnej takie małżeństwo dobrym?

Synod w Arles (rok 314)

Kan.10: Postanowiono o tych, którzy pochwycili żony na cudzołóstwie, jeśli są młodymi, wierzącymi mężczyznami, ponieważ zabronione jest dla nich ponowne małżeństwo, aby o ile to jest możliwe udzielić im rady, by za życia swoich żon, chociaż są one cudzołożne, nie żenili się z innymi kobietami.

Kan. 11: O dziewczynach wierzących, które łączą się z poganami postanowiono, aby przez jakiś czas były odsunięte od wspólnoty.

Kan.20: Kobieta, która dopuściłaby się cudzołóstwa, lub ten, kto złamałby prawo małżeńskie, będzie przechodzić przez siedem lat różne stopnie (pokuty), by na końcu być dopuszczonym do wspólnoty.

Tł. z: C. J. Hefele, H. Leclercq, *Histoire des conciles*, tom I, Paris 1907, 221—334.